

Ważnie wiadomości

GRODZIENSKIE

Rok II.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 132

Rozparcelować niepotrzebne nikomu apartamenty | Pogrzeb Prezydenta Francji Domaga się tego rozsadek społeczny i interes ogółu | miał charakter wielkiej manifestacji narodowej

W Warszawie i większych miastach notowane jest obecnie ciekawe zjawisko. Mianowicie coraz więcej pustoszeje wielkich mieszkań, których liczba jest nieproporcjonalnie wysoka. Ścieśniono i pięciopokojowe mieszkania obecnie są w ogromnych ilościach w zagniataniu i przytem niema amatorów, którzyby nawet bez odstępnego wynajmowali te wielkie lokale. Chodzą o to, że w dzisiejszych warunkach koszty utrzymania wielkich mieszkań, pomijając ogromne komorne, przekracza możliwości przeciętnego obywatela.

Według opinii fachowców, w samym śródmieściu w Warszawie jest około 1.000 pustych mieszkań - apartamentów. Liczba ta będzie coraz bardziej się powiększała. Jednocześnie tysiące ludzi nie ma dachu nad głową; coraz więcej jest lokatorów bram, ulic i klatek schodowych.

Ten stan rzeczy chyba nie jest normalny. Tracąc na tem właściciele domów, tracą ogółem państwo i magistrat, który musi budować schroniska dla bezdomnych, gdy jednocześnie jest tysiące wolnych pokoi. Wielkie, luksusowe apartamenty winny być bezwzględnie „rozpar-

celowane", podzielone na większą liczbę małych i tanich mieszkań. Komorne winno być obniżone. Jest to nakaz chwili i nakaz życia.

Przecież nie może dojść do

tego, że fronty domów śródmiejskich świecić będą pustkami, a jednocześnie masy ludzi pracy intelektualnej i fizycznej gnieździć się będą w norach lub tułać się bez dachu nad głową!

Uroczystości pogrzebowe s.p. Prezydenta Doumera zamienili się na wielką manifestację narodową. Miasto Paryż pogrążone było w żalobie. Wszystkie większe magazyny i budynki publiczne były zamknięte. Fla-

gi państwowe opuszczone do połowy masztu. Na ulicach, które przelagali kondukt pogrzebowy, zgromadziły się tłumy publiczności. Oddziały wojskowe tworzą szpalery.

Niezmierne wzruszająca była ceremonia złożenia zwłok s.p. prez. Doumera do trumny. Obecni byli przytem członkowie rządu z premierem Tardieu na czele.

Za konduktem żałobnym obok rodziny, postępowali reprezentanci obcych państw z królem Belgii i księciem Walii na czele. Prezydent Rzeczypospolitej reprezentował minister spraw zagranicznych Zaleski. W pogrzebie wzięli udział członkowie ciała parlamentarnych, rządu, korpusu dyplomatycznego wojska; dalej niezliczone rzesze publiczności.

Kondukt pogrzebowy prowadził arcybiskup Paryża w asyście wyższego kleru.

Przed Panteonem wygłosił premier Tardieu przemówienie, poświęcając pamięci zamordowanego prezydenta Doumera. Premier potępiwszy ohydny zbrodnie, dał mocną charakterystykę s.p. Doumera, wielkiego patrioty i doskonałego demokracji, który pełen poświęcenia służył swej ojczyźnie.

Hitlerowcy biją! Zmasakrowali w parlamencie swego b. członka

BERLIN, (PAT). — Podczas głosowania doszło wczoraj w kuliarach Reichstagu do incydentu. W restauracji parlamentarnej znajdował się były komandor marynarki niemieckiej Klotz, który z partii narodowo-socjalistycznej przeszedł do republikanckiego Reichsbanneru. Kilku szturmowych hitlerowców w tem jak słycać jeden z posłów narodowo-socjalistycznych zobaczywszy Klotza rzucił się nań, bijąc go do krwi. Mimo interwencji wożnych i po-

licji awanturnicy ścigali uciekającego przez kuluary Klotza i dopadłszy go przed drzwiami kancelarii prezesa Reichstagu Loebe, obalili na ziemię, bijąc do utraty przytomności. Prezydent Reichstagu, dowiedziawszy się o zajściu niezwłocznie zawiesił posiedzenie i zarządził posiedzenie konwentu senjorów.

Wypadek w kuliarach parlamentu wywołał niezwykle podniecenie. Przewodniczący Reichstagu, Loebe oddał sprawę policji.

Okazuje się, że któryś z hitlerowców telefonował do żony pobitego, której oświadczył, by przyszła „pobierać kości męża”.

Śledztwo wykazuje, że udział w potwornej zbrodni wzięło 4 posłów hitlerowców z kapitanem Heimerem na czele. Heimer został aresztowany przy wyjściu z gmachu parlamentu.

Należy zaznaczyć, że pobity Klotz ogłosił swego czasu list, w którym oskarżył dowódcę szturmówek hitlerowskich kpt. Röhm'a o homoseksualizm.

Niemiecki okręt rozbił się o skały Burza uniemożliwia ratunek

PORTO, (PAT). — Transportowiec niemiecki Gauss rozbił się o skały. Uważany on jest za

stracony. Akcja ratunkowa jest bardzo utrudniona z powodu burzy. Brak jest 10 ludzi z załogi, zdolano uratować dwóch pa-

sażerów i czterech marynarzy. Kapitan i 5 ludzi załogi odmarwiają opuszczenia pokładu.

Katusze na „okręcie potępieńców” Co opowiadają wypuszczeni z pływającej katoggi

Po opuszczeniu „okrętu potępieńców” przymusowcy jego podróży, ujawniają się szczegóły ich pobytu na strasznym okręcie.

Przez trzy miesiące blakania się po obcych morzach okrętu „Chaco” dochodziły nas straszne wieści. Żadne z państw nie pozwoliło potępionemu okrętowi przybić do swoich brzegów, żadne nie chciało wpuścić do kraju „wysiedleńców”, o których głośno, że są to najpotworniejsi zbrodniarze. „Ostatnie Wiadomości” pierwsze doniosły, że „Chaco” wiezie nie zbrodniarzy, a przestępców politycznych.

Wywiad śledczy o Polakach, znajdujących się na pokładzie okrętu - widma istotnie stwier-

dził, że nasi potępieni rodacy nie popełnili w ojczyźnie żadnych przestępstw, a jak wynika z ich zeznań, nie popełnili również żadnych zbrodni na obcej ziemi.

Jak wynika z opowiadań nieszczęśliwych, na okręcie przebywali przez 92 dni w potwornych warunkach. Wszyscy gnieździłi się pod pokładem na niewielkiej przestrzeni, otoczonej kolczastym drutem. Więźniom nie wolno było opuszczać swej klatki — pozbawionej światła i powietrza, w której załatwiali swe potrzeby fizjologiczne do niewynoszonych kublów, spali skurczeni na deskach, gdyż na rozprostowanie członków nie było miejsca i jedli śmierdzące obrzydliwe mięso. Wyrainowanym pomysłem okrutnika było torturowanie więźniów przez oświetlanie ich w nocy wielkimi elektrycznymi reflektorami. Na skargi i bunty więźniów załoga „Chaco” reagowała białami.

Wśród przybyłych znaleźli się warszawianin, 22-letni Salomon Frankel, który przed 4-remi laty wyjechał do brata do Argentyny.

W Buenos Aires, będąc robot-

nikiem zainteresował się organizacjami zawodowymi i jak zeznał, został przypadkowo aresztowany, osadzony w więzieniu i bez śledztwa skazany za działalność wyrotową.

Inny z potępieńców, 40-letni Szule zdołał już w Gdyni dowiedzieć, że zesłano go przez polską i kapitan okrętu „Chaco” zaproponował odstawić go zwrotnym do Argentyny. Szule jednak twierdził, że tylko cudem przetrzymał pobyt na okręcie i że za żadne skarby nie powróciłby do kraju, który się tak beztjałsko z nim obszedł.

Zeznania nieszczęśliwych więźniów są policzkiem, wymierzonym kulturze i cywilizacji 20 wieku

3 i pół miljarde dolarów deficytu w Stanach Zjednoczonych

LONDYN, (ATE). — Z Waszyngtonu donoszą, że deficyt budżetu amerykańskiego, według danych ogłoszonych weźrał przez urząd skarbu, wynosił za rok bieżący sumę dwa i pół miljarde dolarów. Deficyt poprzedniego roku budżetowego wynosił 203 miliony dolarów.

Tragiczne lądowanie „Akrona”

OAMPKERNEY (Kalifornia), (PAT). — Podczas lądowania sterowca „Akron”, dwaj członkowie załogi przy rażeniu lin spadli z wysokości 60 mtr. do wody. Wypadek ten wydarzył się w obecności 10 tysięcy widzów.

GIEŁDA
Obroty mniej, niż średnio. Tendencja niejednołita. Dolar — 8.87 i pół, rubel złoty — 4.90.

Z frontu robotniczej walki o płace

ZATARG O ZALEGŁE ZAROBKI W HUCIE MIŁOWICE

W hucie Miłowice, należącej do Zakładów Modrzejewskich, porzucili pracę 175 robotników, domagając się wypłaty zaległych zarobków.

Po 1-godzinnym strajku robotnicy powrócili do pracy, otrzymawszy z dyrekcji huty zapewnienie, że dołożą starań, by wypłacić przynajmniej część należności.

ATAK NA PLACE W PRZEMYSLE JUTOWYM W BIELSKU

W przemyśle jutowym w Biełsku przedsiębiorcy wypowiedzieli umowę zbiorową robotnikom, żądając obniżki płac o 25 procent. Robotnicy godzą się na zniżkę o 3 do 6 proc. Pertraktacje między robotnikami i pracodawcami nie doprowadziły do porozumienia.

Rozruchy w Ożegowie

34 oskarżonych o udział w zajściach przed sądem

KATOWICE, (PAT). — Wczoraj przed sądem okręgowym w Królewskiej Hucie toczyła się rozprawa przeciwko 34 oskarżonym o podżeganie i udział w rozruchach przed sądem gm. w Ożegowie, w dn. 11 od winy.

7 marca b. r. Z 34-ich oskarżonych na rozprawie zjawili się 30. Po przeprowadzeniu rozprawy sąd skazał 17-tu oskarżonych na więzienie od 1 — 8 miesięcy, resztę oskarżonych uwol-

Gorgulow chciał zamordować trzech prezydentów Zbrodniarz udaje warjata

PARYŻ (ATE). — Gorgulow oświadczył podczas przesłuchania, iż miał zamiar zamordować Doumera, Hindenburga i Masaryka, a dokonał mordu na sobie Doumera tylko dlatego, że nadarzyła się na temu dogodna sposobność. Poprzednie pragnął on zamordować ambasadora

sowieckiego Dowgalewskiego, a gdy był Lenin, pisał się z zamiarem uwolnienia świata od tego człowieka. W paryskich kółkach młodożytych twierdzą, że fantastyczne zeznania Gorgulowa mają na celu utwierdzenie nie władz sądowych w mniemaniu o jego niepoczytalności.

W szponach hazardu

Sąd skazał dwoje przedsiębiorców ruletkowych

Epilog sądowy odkrycia tajemnej gry hazardowej w ruletkę, w mieszkaniu znanego kupca warszawskiego, p. Maiznera, przy ulicy Marszałkowskiej 138, rozegrał się wczoraj w sądzie grodzkim, oddział I-szy.

W nieprzyjemnej roli oskarżonych wystąpili: p. Feliks Maiznerowa, lat 44, eleżanek z żoną kupca i właściciela mieszkania, której zarzucono odstąpienie lokalu do gry na wyższą skalę i sublokator jej, 39-letni Mozes Biluła, prowadzący handel futrami do Ameryki.

Listę świadków wyczerpały osoby zatrzymane przez policję, a raść, by nazwisk ich nie podawać do wiadomości publicznej, Policja przerwała im grę w ruletkę wieczorem 8 lutego.

Jeden z wywiadowców przy du śledczego, po dłuższych obserwacjach, które upewniły go, że zbierają się często różne osoby, w tem znani gracze, — zastukał do drzwi, pytając dyskretnie o p. Ostrowskiego.

Z doświadczenia wiedział, że wszędzie, gdzie urządzona jest gra w ruletkę, można zastać p. Ostrowskiego. Jęomość, otwierając drzwi i trzymając je przezornie na łańcuchu, odrzekł, że się dowie. Policjan: czekał cierpliwie. Czekał dłużej, zamieszania, sprzątania. Wywiadowca zaczął energicznie dobijać się do drzwi wołając:

„Policja, proszę otworzyć”. Po dłuższej chwili właścicielka mieszkania krzyknęła: „Za raz, zaraz, nie pól się”.

Wreszcie otworzona. Policjanci z rewolwerem w dłoniach, wezwali wszystkich do podniesienia rąk w górę. Zastano 12 osób, zgrupowanych w najwyższej konsternacji w stołowym pokoju. Uchwiali towarzyska pogawędka i żądali od służącej podania gorącej herbaty.

W dużym salonie, odnaimowanym przez Bilułę, pod krzesłem znaleziono schowaną ruletkę, w kacie rzucone zielone sukno, za plecami łopatkę krępierską, a w popielniku talie kart i sztony.

Nadto z ubikacji wyciągnięto trzy osoby z niewyraźnymi minami.

P. Maiznerowa nie przyznała się w sądzie do udziału w zorganizowaniu tajemnego lokalu gry. Twierdziła, iż Biluła mieszka u niej niedawno, nigdy nie widziała, by zbierali się w jego

pokoju jacyś panowie, a krytycznego wieczora nie była obecna w mieszkaniu. Wróciła na parę minut przed przyjsciem policji, co tak zdetonowało gości p. Biluły, że porzobili się po wszystkich pokojach. Biluła uspokajał ją, by się nie bała.

I Biluła zaprzeczał, by organizował grę hazardowa. Owszem, lubił bardzo grywać w ruletkę, ale „towaryszko”, na małe kwoty i zawsze w gronie znajomych osób. Przyznawał również, że często grywa w ruletkę u różnych znajomych, których nazwisk podać nie chciał. Przyrzędy do grania wynajmowano zazwyczaj na jeden wieczór.

Pokolei, każdy z zatrzymanych panów zeznał z wielką wstrzeźliwością.

Bronili oskarżonych, adw. Jan Drobnicki i apl. Reszał.

Sąd skazał Bilułę na jeden miesiąc, a p. Maiznerowa na 500 zł. grzywny z zamiana na jeden miesiąc aresztu.

Piękna bibliotekarka

pod zarzutem przywłaszczenia 13 tysięcy zł.

W sądzie okręgowym toczył się wczoraj proces przystojnej bibliotekarki Stowarzyszenia Techników, Anny P., lat 27, za przywłaszczenie 13 tysięcy złotych i fałszowanie wielu dokumentów kasowych.

Podsądna przez siedem lat pracowała na stanowisku bibliotekarki, ciesząc się całkowitem

zaufaniem zarządu. Przez ręce jej przechodziły większe sumy pieniędzy na kupno książek i czasopism do biblioteki.

W podręcznej kasie, prowadzonej przez nią, stwierdzono brak pieniędzy i ślady systematycznych nadużyć. Zakwestionowano też szereg poprzerabianych kwitów i fikcyjnych rachunków firm intrygatorskich, które jak się okazało, zupełnie nie istniały.

Bibliotekarka namawiała wówczas gońca biurowego, by przyznał się do przywłaszczenia. Obiecywała mu dać dobrą posadę zato. Rzeczywiście, chłopiec posadę taką otrzymał w jednej z fabryk żelaznych.

O urodziwej bibliotekarce opawiano zawsze, że wydarła dużo na przejażdżki taksówkami, cukierki, czekoladki, ciastka.

W obronie jej występował pierwszorzędny obrońca, adw. Niedzielski i Jarosz.

Anna P. nie przyznała się, twierząc, że nigdy kasą i pieniędzmi nie dysponowała.

Komu los zgotował bogactwo?

Fortuna kolęsa się toczy! — mawiała udzie, rozumiejąc, że szczęście dopadło netyko bogactych, ale również i biedaków. Dziwnym trafem, wielkie sumy wyrywają w kolekturze Janiny Haladejowej przeważnie ludzie niezamożni. W ubiegłej 24-ej Loterii kiedy pisma rozniósł sły wieść, że w kolekturze Janiny Haladejowej padła główna wygrana, przedewszystkiem każdy był ciekawy, kto zdobył tę kosmiczną sumę? Bo przecież 300.000 złotych to wielka majątek!

Czterech było właścicieli losu Nr. 135.002, który wylosowany został z kula z główną wygraną.

Jednym z nich był pracownik pewnej instytucji komunalnej p. N. J., zajmujący mało popłatne stanowisko niższego urzędnika.

Właścicielem drugiej ćwiartki była biedna kobieta, zamieszująca przy ul. Srochmalnej, w Warszawie, krawcowa, obarczona liczną rodziną, która sama utrzymywała całą swą wielką rodzinę, mają jej bowiem by bez pracy.

Trzecią ćwiartkę posiadał pewien urzędnik na kresach wschodnich, który istotnie od wielu lat grał na loterii w Kolekturze „Szukasz Szczęścia? — Wstąp na chwilę! Po odbiór wygranej przyjechał osobiście.

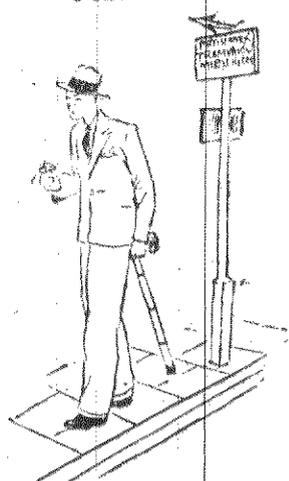
Na pytanie jak zamierza spożytkować wygraną, odparł: — Przedewszystkiem zapłacę stary dług, którego, a normalnych swoich zarobków nie mógłbym uiścić, a potem odpocznę po tylu latach mozolnego zmagania się z trudnością, am i tycał!

Czwartym właścicielem szczęśliwej ćwiartki losu był oficer W. P. przebywający na Pomorzu.

Jak widać z powyższego, wygrana przypała w udziale ludziom pracy. I tym razem stało się zadostę tradycji kolektury J. Haladejowej, w której wielkie wygrane zdobywają ludzie biedni i niezamożni.

Wesoły Kącik

OCZEKIWANIE



Przystanek tramwajowy. Jak młody mężczyzna spogląda na zegarek.

— Już ósma. Za chwilę powinna nadejść... Moja słodka, miała Kizia... He, he... Wczoraj była nadąsana... Zachwyciła się kapeluszem z wystawy, a ja udałem, że nie słyszę... Nie mogę jej przyzwyczajać do wydatków... He, he... Pocafunki ją ulagoda...

Godzina 8 min. 30.

— Spóźniła się o pół godziny... Nie lubię czekać... L. k. — ważne... Najdłuższy czekam jeszcze 3 minut i odchodzę... Niech się wścieka, kiedy mnie nie zaślania...

Godzina 9-ta.

— Hmm... pewno nie przyjdzie... Obraziła się o ten kapelusz... Pli! Nie to nie... Nawet jestem zadowolony... Już był najwyższy czas, żeby z nią skończyć... Co mi się w niej tak podobało? Zadarły nos? Zepsuła zęby?... Idę, niema sensu czekać...

Godzina 9-ta min. 30.

— A może jest zajęta?... No to mogła miłe uprzedzić... Głupia, zarozumiiała goś!... Jak 20 taksówek przejeździe koło tego przystanku stanowczo odchodzę... Zaczynam...

Jedna... druga... trzecia... szesnaste... siedemnaste... trzydzieste dwa... trzydziści trzy...

— Psiakrew! Pał ją diabli... Zbrzydła mi...

Godzina 11-ta.

Czego ja tu czekam, jak idje ta? Na taką cielecinę... Nogi jak u słonia, a oczy rybie... Jest się w czem kochać... Prochę mi nie przyjemnie, że ona pierwsza zerwała... Pójdę zaraz do niej i powiem, że śmiechem: „Świe tnie się złożyło... Już dawno chciałem zerwać, ale mi żal było pani”... Idę...

Północ. On spogląda w jej okno.

— Okno otwarte... Nie wróciła jeszcze... Poczekam parę minut... Może nadejdzie... Powiem jej naga prawdę i bez pożegnania odejdę...

Czwarta nad ranem. Już świta. On wciąż jeszcze spaceruje pod jej oknami...

— Zatrzymał ją jakiś krety... A niech ją diabli porwają... Co ona mnie obchodzi!... Chcę jej tylko wyrazić pogardę!... O... zdaje się... Tak, tak!.. To ona idzie!

— Skąd wracasz o tej porze?

— A ty?! Co tu robisz pod moimi oknami?..

— Czekam na ciebie.

— Kompromitujesz mnie! Nie życzę sobie, żebyś się tu krecił!

Zyrardów

Co chcecie gadać, jednak nie zaprzeczacie, że tak nie było... Wszak nie śniło się nikomu to, co było... Do wszak gnębiło się lud pracy! A co to znaczy owa spekulacja, której „zyrardowska akcja” na imię!.. Wiemy, że chcecie, by w dymie zapomnienia rozeszły się cierpienia biednych robotników!.. — O, nie! Wasz szkodników poczwać należy, w którym miejscu leży szacunek dla ludu, z którego potu i trudu majątki zbijacie. — Stop! Bo twardą rękę ludu poznacie! S. C. R. U. A.

RADJO ROZGLOSNIA WARSZAWSKA

11.45. Codzienny przegląd prasy polskiej. 12.10. Płyty gramofonowe. 13.35. Utwory wionoczelowe. 14.45. Muzyka lekka. 15.05. Komunikat gospodarczy. 16.40. Arje. 16.55. Lekcja języka angielskiego. 17.35. Koncert popołudniowy. 18.50. Rozmaitości. 19.15. Przegląd rolniczej prasy zagranicznej. Transm. z Wilna. 19.30. Wiadomości sportowe. 19.45. Prasowy dziennik radiowy. 20.00. Pogadanka muzyczna. 20.15. Koncert symfoniczny. 22.50. Muz. ka taneczna.

Z otchłani nędzy i bezrobocia

DOSTAŁEM POSADĘ — A NIE MAM UBRANIA

Zgłosił się do nas p. H. G. z radośną wieścią: Dostałem posadę! Ale nie pracuję od tak dawna, że ostatnie moje ubranie jest w strzępach. Może kto z litosciwych Czytelników „Ost. Wiad.” ofiaruje mi jakie ubranie — proszę szczerze, dość wysoki mężczyzna. Jesteśmy pewni, że jego prośba nie zostanie bez echa: przeto dostał on posadę!

JESI!

— Jestem głodny! Zona choruje mi z głodu — skarży się S. K. — Proszę o trochę żywności, o jakąś zapomogę, czy prace.

Oferty dla S. K. do administracji: Sien na 33.

WENERYCZNE skórne, w lecznicy specjalnej CZACKIEGO 2 m. 6, róg 5-to Krayskiej 8 x. — 9 w Św. 3 — 6. Wizyta 2 zł.

Weneryczne (specjalnie chronione) niemiec ple. Analizy: krwi i moczu. ELEKTROLECZENIE

Lecznica NOWOCZESNA

Nowogrodzka 42. Lekarze od 8 r. do 8 w. WIZYTA 4 ZŁOTE. PŁYTY nowe 1.40, najnowsze 2.50, używane 50. Zamana, Patefony dwusprężynowe siedemdziesiąt złotych. Książki nowoczesne 50 groszy. Marszałkowska 79 — 38.

Kupon Bezplatna pomoc prawna

po nocy z miną idjoty! Co sobie sąsiedzi pomysla!

— Umówiłaś się z mną.

— Byłam na imieninach koleżanki.

— Mogłaś mnie uprzedzić...

— Nie miałam skąd dzwonić!

Rozumiesz? Idź już, wyglądasz jak krety!

— Dobrze, kochanie. Idę...

A... a... jutro się spotkamy?

— Nie wiem czy będę miała czas...

— Pójdziemy razem na obiad... A przedtem wstąpimy po kapelusz, który ci się podobał...

— Taak? Ach jak się ciesze!

Jakiś ty dobry!

— Tobie niczego nie potrafię odmówić, najdroższa!..

Eh, mężczyźni, mężczyźni, głupie chłopcy...

Napoleon Sudek.

O nowej mistrzyni świata Weissównie

Przedolimpijski sezon sportowy w Polsce zaczął się, trzeba przyznać imponująco. Najpierw Heljasz w Poznaniu, wprawdzie nieoficjalnie, ale jednak pobili światowy rekord w rzucie kulą oburącz. Wkrótce potem na Śląsku Breuerówna ustanowiła nowy rekord świata w rzucie dyskiem, osiągając 39.76 mtr., a więc o 14 cm. więcej od Konopackiej. Trzeba przyznać, że o takich wynikach nie marzyliśmy jeszcze przed paru miesiącami.

Nowa rekordzistka świata w rzucie dyskiem Weissówna jest młodzieńką osobą, liczy sobie zaledwie 19 wiosen, niedawno ukończyła szkołę, mieszka przy rodzicach w Pabjanicach, gdzie należy do miejscowego Sokola. Nalety ona już od paru lat do rzędu dobrych naszych zawodniczek, a w roku ubiegłym miała po Konopackiej drugi w Polsce wynik w dysku — 36,72 mtr. Obecnie już na początku sezonu poprawiła ona swój dzisiejszy wynik o 3 mtr. Trener Klumberg przeprowadza jej dalszą, znaczną poprawę i przekroczenia 40 mtr., na co świat sportowy czeka już od kilku lat i raz dotąd. Jędnej zawodniczce Europy, ani Ameryki jeszcze się nie udało.

Weissówna, podobnie jak i Heljasz, ma

Heljasz i Breuerówna, ostatnio brała udział w przedolimpijskim obozie treningowym w Poznaniu, w czasie którego przez cały miesiąc była dotrywana cukrem (250 grm. dziennie). Pomimo uciążliwego treningu przybyło jej w tym czasie 1.1 kgr. wagi, oraz siłomierz wykazywał poprawę 21 kgr. Obydwa więc elementy tak ważne dla miotaczki jak siła i waga dzięki treningowi, poparteemu dożywianiem cukrem znacznie się poprawiły.

Weissówna, która jest bardzo miłą i bynajmniej ze swych sukcesów sportowych nie zarozumiałą panienką, po swym treningu na obozie przedolimpijskim oświadczyła:

„Miotaerka potrzebuje dużo sły. Cukier daje mi tę siłę. Uważam nawet, że na obozie dawano za mało cukru i często dokupowałam sobie czekoladę”.

Jest rzeczą charakterystyczną, że również i poprzednia rekordzistka świata w dysku, p. Halina Konopacka-Matuszewska podkreślała odwycze wartości cukru, oświadczając:

„Cukier jest słodki i pozyteczny. Czy można coś lepszego o czymś lub o kimś powiedzieć”.

W KAJDANACH NAMIĘTNOŚCI

Wstrząsająca opowieść o miłości i zbrodni

Janek uśmiechnął się:
— Szczęściarz jednak z tego hrabiego... Wszystko mu się zawsze wiodło...
Lusia odrzekła wyraźnie:
— O wiele lepiej, niż na to zasługiwał.
— Wszyscy to mówią. A bo ja na tem nie ucierpiałem? Gdyby ks. Andrzej żył, jakiebym miał cudne życie! Wtedy dopiero mogliśmy się pobrać elegancko. Książę dałby mi grubszy grosz. Może trochę gruntu... A ja już w Farentach o pani myślałem.
— Dlaczego pan mi tego nie mówił.
— Czemże ja wtedy byłem? Zwyczajnym ordynansem pucybutem. A pani była jakby... księżna. Nie uwierzyłaby mi pani, że książę Andrzej mi dopomógł...
— Nie trzeba było być tak nieśmiałym.
— Cóż! Taka już moja natura. I dziś jeszcze nie jestem dużo śmielszy. Gdybym miał odwagę, na przykład, powiedziałem pani teraz choćby wszystko, co już mam... na języku...
— Ależ proszę, proszę bardzo.
— Krótko i węzłowo: kocham panią. Byłoby nam razem świetnie. Nie opuszczę pana Wilewicza, bo mi u niego bardzo dobrze. Ale pani też tam mogłaby zamieszkać. O, Wilewicz — to bardzo dobry pan, o ile lepszy od waszego przekłętą hrabiego...
— Dlaczego „przekłętą”?
— Pani to lepiej wie ode mnie. Zbyt pan sprytny, aby się wszystkiego nie domyślał.
— Może się i domyślam, ale nie wiem nic pewnego.
— Nie jest pani ze mną szczerą. Jesteśmy przecież już na takiej stopie, że nie powinno być między nami tajemnic.
— To prawda, ale...
— Bez „ale”. Skoro pani ma być moją żoną, nie może pani dłużej pozostawać w domu tego... łotra... Tak, bo to jeden z największych łotrów naszych czasów.
Lusia nie zaprzeczała. Janek mówił dalej:
— Powiem pani wyraźnie...
Opowiedział dokładnie wszystko, co już było wiadome. Lusia słuchała jego słów ze wzrastającym z minuty na minutę przerażeniem, poczem zapytała tylko:
— Skąd pan to wszystko wie?
— To już mniejsza... Dość, że wiem. I mój pan także, oczywiście. Nie wiemy tylko jeszcze, kto przejmował listy, pisane do ks. Brawskiej w sprawie Jasi, narzeczonej ks. Andrzeja. Bo, że były przejmowane — to fakt. Ale kto to robił?
— A skądże ja mogę wiedzieć? — zapytała Lusia, drżąc na całym ciele.

— Wiedziała pani tamto... bo przecież pani nie zaprzecza... więc może pani wie i to? Proszę być ze mną zupełnie szczerą.
— Kiedy, doprawdy, nie wiem... I co do tamtego wszystkiego też nie mam pewności.
— Ale jednak pani podejrzewa?
— To prawda...
— A więc to wystarczy, aby pani ani na chwilę dłużej nie mogła pozostawać pod dachem człowieka, który ma tyle okrucieństw na sumieniu.
Zły uśmiech przemknął po twarzy Lusi. Już od dawna marzyła o tem, aby zemścić się na Ruckim, który pogardził jej miłością. A gdy kogós opanuje szatan zazdrości, ten już nie zna granic i już się nie może zatrzymać. Wściekłość, rozjuszona jeszcze i podsycona wieścią o nowej kochance Ruckiego, skłoniła wreszcie Lusię do opowiedzenia wszystkich szczegółów zbrodni, popełnionych przez Ruckiego, z których nie wszystkie jeszcze znane były Jankowi i jego panu.
Fominęła milczeniem tylko swój udział w tem wszystkim. Ale Janek i tak już swój cel osiągnął. Domyślił się, że to, czego Lusia jakoby nie wie, to właśnie czyniła sama.
Okolo północy odprowadził ją do domu. Rzekła:
— Może źle zrobiłam, że wygadałam się przed panem ze wszystkiego.
Zamknął jej usta pocałunkiem, mówiąc:
— Nie bój się... To zostanie między nami... Kocham cię... Ubóstwiam...
Lato się skończyło. Jesień się jeszcze nie zaczęła. Był sezon „ogórkowy”.
W magazynie Ernestyny dziewczęta ziewały. Lena omal nie wpadała w melancholię. A melancholia — to często początek... miłości...
Wkrótce miała przyjechać Jasia. Będzie trochę wesołej.
Wiem... Oczom swym nie wierzyła... Przecież to już Jasia! To jej samochód zatrzymał się przed magazynem!
Wkrótce już wpadła do sklepu, jak promień słońca, witając się serdecznie i całując ze wszystkimi dawnymi koleżankami. Przy powitaniu z Ernestyną obie rozplakały się... z radości...
Jasia zaprosiła Lenę na kolację, zaznaczając, że będzie Wilewicz.
— Widujemy się ostatnio od czasu do czasu — rzekła Lena, — jest dla mnie bardzo czuły.
Uradowała to Jasię. Zawołała:
— Więc może... mój sen... się sprawdzi...
— Nie mówmy o tem lepiej dobrze? — odparła

smutno Lena. — Choć wiem, że to mówisz, powodowana najskoczniejszą dla mnie przyjaźnią. Narazie wystarczy mi, że wróciłaś. Nie będę się już czuła tak samotniejsza.
Gdy przybyła do pałacu Rudertów, Wilewicz był tam już od godziny. Zamknięty w gabinecie barona, opowiadał mu wszystkie nowe szczegóły, które udało się Jankowi wydobyć od Lusi. Rudert odrzekł na to, że ma pewien plan i opowiedział go Wilewiczowi ze szczegółami. Zapytał potem:
— Jak się panu ten plan podoba?
— Mojem zdaniem, jest świetny.
— Więc uskuteczniemy go zaraz.
— Musimy czekać na sposobność.
— A może ją... wywołać?
— Możliwość...
— Ale jak?
— Pomyślmy o tem. Ale teraz już czas do stołu. Odłóżmy sprawę do jutra.
Podczas pogawędki Lena rzekła nagle:
— Bardzobym chciała poznać pańską matkę. Ty też pan o niej opowiada.
— Ale, jak to zrobić?
— Niech pan ją skieruje do naszego magazynu, gdy zechce sobie co sprawić. Dobrzeby było, gdyby powiedziała od razu, że prosi, abym ją załatwiła.
Wilewicz przyrzekł. Rudert zaproponował udanie się do teatru Wielkiego. Jeszcze nie było za późno. Zgodzono się.
Jasia i Lena, siedząc w łoży, wyglądały tak uroczo, że sporo lornetek kierowało się raczej ku nim, niż na scenę. Wpatrywał się w nie też uparcie z przeciwległej łoży pewien wytworny pan w towarzystwie czarującej blondynki.
Był to Karol hrabia Rucki ze swą przyjaciółką — Anielą. Wilewicz ujrzał ich i zdziwił się niemało.
Czyżby Anieli przeszła do wrogiego obozu?
Mówiono już dawniej, że się zaprzyjaźniła z Ruckim. A przecież jeszcze doniedawna, jakby spiskowała przeciw niemu. Skądże więc nagle takie „nawrócenie”?
Wtem Anieli na chwilę wyszła z łoży. Wilewicz skorzystał z tego i, przepraszając towarzystwo, wszedł również. Pobiegł szybko w kierunku Anieli.
Gdy tylko go spostrzegła, powiedziała:
— Nie wiem, dlaczego, ale byłam przekonana, że gdy wyjde z łoży, pan to też uczyni... Miałam słusność?
— Tak. Bardzo chciałbym panią o coś zapytać.
— Słucham.
Dalszy ciąg nastąpi.

IKS.

W cztery oczy Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Władysławie P. z Brovarnej.
Odpowiedzi listownych nie udzielamy. Na tem miejscu natomiast należą się Pani słowa otuchy wraz z zapewnieniem, że wracając do człowieka, który, choć nieładnie z Panią postąpił, ale teraz pragnie to naprawić, uczyni Pani zupełnie słusznie. To też proszę się zadaniem innem względami nie kryć i ze spokojnem sumieniem iść za głosem serca.
P. Wandzia
Poznała u swej kuzynki młodzieńca, w którym się zakochała, choć wie, że jej kuzynka również w nim się kocha. Pan Wandzia pisze, że jest ładniejsza, miłsza i mądrzejsza od swej kuzynki, ta wszakże jest znacznie od niej bogatsza. Zjadła się p. Wandzi, że ów młodzieńca ja woli, ale jej tego jeszcze nie powiedział, bo jest wogóle dość nieśmiały. Sprawa zaogniła się coraz bardziej i należałoby ją jakoś rozstrzygnąć.

P. Wandzia śmiećliby sobie poczyniła, gdyby miała pewność, że jej uczucie jest odwzajemnione. W przeciwnym razie nie chciałaby kuzynce odbiorca chłopca, którego przecież nie kocha. Jak zdobyć tę pewność? Nie łatwiejszego, jak go o to zapytać ustnie lub listownie, a nie p. Wandzia zebrała od nasza radę w tym kierunku, ponieważ nigdy nie ośmieliła się na to. Brak jej odwagi. Prosi o radę, jak wybrnąć z tej przykrej sytuacji.
Zle, że jesteście oboje tacy nieśmiały. P. Wandziu: Tchórzostwem — bo czemże innym jest nieśmiałość? — nigdy do niczego w życiu się nie doidzie. Znacze przecież przysłowie „Od ważnym szczęście sprzyja”. Gdybyście oboje nie byli tchórzliwi, jużbyście sobie oboje wyznali miłość i — kto wie? — może już byłibyście szczęśliwym stadłem małżeńskim.
Przypuszczam, że to nawet z Waszej strony nietyle tchórzostwa, ile fałszywy wstyd.

A czego się właściwie wstydzicie? Miłości? Przecież to najpiękniejsze i najwznioślejsze uczucie na świecie. Niech się raczej wstydzicie, kto nie kocha, bo to dowód, że kochać nie umie.
O ile te moje słowa nie zdążyła przelaniać tchórzliwość Pani, rozważ sobie — aby nie zostawać Pani bez rady, nawet w tym wypadku — za broń pomań Pani najprostszą postać tego wycinka „Ostatnich Wiadomości” do swego młodzieńca, który niewątpliwie zrozumie, że tu o niego chodzi i z pewnością nie omisszka wreszcie zachować się po męsku, nie tak — mąkałowało, jak dotychczas.
P. Jan F. z Korliny.
Pracował u pewnego majstra i zakochał się w jego córce, p. Helenie. Gdy się majster o tem dowiedział, wymógł mu pracę. Biedny p. Jan rozpacza, utracił sen i anetyt, jest bliski samobójstwa. Nie mogąc się więcej komunikować z ukochaną

osobiście ani też listownie, prosi nas, abymy zechcieli na tem miejscu zawiadomić o jego cierpieniach p. Helenę.
Czynimy to skwapliwie w nadziei, że fakt ten odniesie pożądaný skutek.
P. Dziunco S.
Adres Instytutu Radowego — Wawelska 3.
„Blekitnooka” z Lublina
Prosi nas o radę w sprawie, którą tak opisuje:
„Wyjechałam poślazgiem w stronę Lublina. Na jednej stacji, zdaje się w Rejowcu, zauważyłam szczupłego młodzieńca w poniedziałym garniturze. Miał ciemne włosy i ciemne tęskne oczy, które dotychczas mnie prześladowały. Szczęście — czy nieszczęście — chciało, że wsiadł do tego samego przedziału. Oprócz nas było w przedziale jeszcze parę osób. Spoglądaliśmy na siebie ukradkiem. Nie wiem, dlaczego zrobiło się bardzo smutno. Może dlatego, iż przeczułam, że widzimy się pierwszy i ostatni raz. Rzeczywiście w Lublinie widocznie dalej. Póki ubierałam się i zabierałam swoje pakuiki, wszyscy inni wyszli z przedziału, weszła tylko jakaś starszka. Zostaliśmy więc prawie sa-

mi. To też strasznie żal mi było odchodzić. Nieznaczenie obejrzałam się. Stał w drzwiach i patrzył. Nie wiem, czy tak sobie tylko, z nudów, czy też gonil oczami za mną.
Od tej pory nie mogę go zapomnieć. Jedynym moim marzeniem jest spotkać go raz jeszcze w życiu. Ale na to trzeba chyba cudu. Nie wiem, dlaczego, ale ja tak wierzę w Pana Kochanego Redaktora, że Pan zdola nawet tego cudu dokonać. Czy wiara moja zostanie zawiedziona?”
Nie wiem, ale chciałbym, aby nie została. Rola „cudotwórcy” zbyt mi się uśmiecha, abym się jej tak łatwo wyrzekł. Rozpoczynam mój „liokus-pokus” od tego, że drukuję list Pani w nadziei, iż ów młodzieńca przeczyta go i poda nam swój adres, abymy go mogli przesłać Pani. A gdy to się stanie, okaże się, że to wcale nie cud, tylko jeszcze jeden z mnóstwa dowodów kolosalnej poczytności „Ostatnich Wiadomości” w całej Polsce, jak długa i szeroka. I moja karjera cudotwórcy natychmiast upadnie, jak domek z kart. Ale zato przynajmniej spełni się marzenie Pani, a radość moich Czytelniczek jest moją największą w życiu radością.

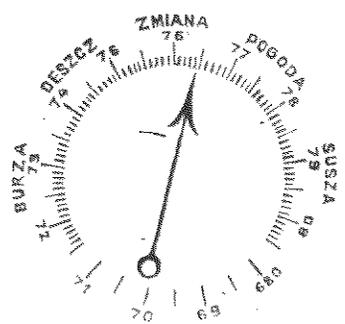
M A I

13

Piątek

Dziś: Serwacego
Jutro: BonifacegoWsch. s. g. 3 m. 45
Zach. s. g. 19 m. 21

Jaka będzie dziś pogoda?



barometr wskazuje ciśnienie o g 8 rano

Nocny dyżur apteki:Dziś: — Apteka Ottowicza
Dominikanska 7 telef. 85.**Raid motocyklowy
Wilno — Grodno — Wilno**W dniu 15 maja Wil. T-wo
Cyklistów i Motocyklistów urzą-
dza raid motocyklowy Wilno—
Grodno—Wilno.Prawo udziału mają tylko
członkowie wilńskiego T-wa.Dotychczas zgłosiła się znacz-
na ilość kandydatów ze wszy-
stkimi prawie czołowymi mo-
tocyklistami Wilna.**Zgon wiceprezesa
Gminy Żydowskiej**W dniu 11 bm. zmarł w szpi-
talu warszawskim po nieudanej
operacji wiceprezes Rady Gmi-
ny Żydowskiej w Grodnie p.
Piński.W zmarłym społeczeństwo
żydowskie traci zasłużonego
działacza i opiekuna biednej
ludności.**Nieszczęśliwy wypadek
przy pracy**W tartaku „Sosna” przy koń-
cu ul. Młynarskiej podczas pra-
cy spotkał nieszczęśliwy wy-
padek 50-letniego robotnika
Pawła Niżnika, z ul. Skośnej 7
któremu nóż zmiażdżył 2 pa-
ce prawej ręki.Palec wskazujący skutkiem
zmiażdżenia kości pozostanie
straconym.**Dźwiękowiec Polonja**SUZY VERNON
i Thomy BOURDELLE
w filmie dźwiękowym pt.**„Rozstrzygająca
noc”**

wstęp od 70 groszy

Dźwiękowiec ApolloFascynująca Norma Shearer
w nowej wielkiej kreacji pt.**„Obcym wolno
całować”**

wstęp 60 groszy

Kino PALACEMonum. film odslaniający ta-
jemnicę współcz. małżeństw**„Bezbronne
Dziewczę”**wstęp 40 gr.
Sean o g. 6, 8, i 10¹⁵**Samobójstwo żołnierza pod kołami
ekspresu**W dniu 11 maja pod kola
porannego pociągu pośpieszno-
go Warszawa—Wilno około sta-
cji Oran rzucił się nieznanym żo-
łnierz.Kola pociągu zmiażdżyły do-
szczerne czaszkę i śmierć na-
stąpiła momentalnie.Pociąg natychmiast zatrzy-
mano. Policja wespół z żandar-
merią przeprowadziła docho-dzenia, które ustaliły, że jest
to st. strzelec 23 baonu K.O.P.
Pieszczyński.Powodów samobójstwa nara-
zie nie stwierdzono. Przeslu-
chani naoczni świadkowie stwier-
dzają, że samobójca od dłuż-
szego czasu oczekiwał na pociąg
i w chwili nadejścia błyskawicznie
rzucił się na szyny.**Nieudane symulowanie rabunku
po przepiciu gotówki**Przed paru dniami niejaki
Tanejko Wincenty, który tem
się odznaczał, że w portfelu
posiadał 700 zł. gotówką wy-
jechał autobusem z Białego-
stoku do Sokółki.Człowiek, który ma pociąg
do „czystej”, doborową kom-
panię i gotówkę, nie ominię
oczywiście restauracji.Poszedł więc i Sanejko prze-
plukać gardło i wyplukać portfel.Mocno pijany przyjechał do
Grodna. Piekące podniebienie
ukołi 5 fiaskami piwa, włane-
mi w piwiarni przy ul. Lipowej.
Wieczorem chwiejnym kro-kiem ruszył zwiadać miasto.
Błąkał się po ulicach, koło mo-
stu na Niemnie, wreszcie wró-
cił do wym. piwiarni lamentu-
jąc, że bandyci zrabowali mu
27,000 zł.Natychmiast obecni skiero-
wali go na Postępek, gdzie
po pijanemu w tym sensie
meldunek podpisał.Dopiero nazajutrz po otrze-
wieniu przypomniał sobie
szczegóły dnia poprzedniego,
zrozumiał, że władzy naiwnym
rabunkiem nie weźmie — wszy-
stko dobrowolnie odwołał.Mimo to za fałszywe zezna-
nie uczyniono protokół.**Sacharyna po przebyciu granicy
wpadła w ręce policji**Nie uszło uwagi policji tutej-
szego powiatu, że z Litwy Ko-
wieńskiej przemytnicy przeno-
szą przez „zieloną granicę” do
Polski kryształową sacharynę,
którą następnie sprzedają oko-
licznej ludności po 30 groszy
za napaństek.Przed paru dniami w nocy
na przystanku kol. w Sanowie,
pow. grodzieńskiego poster.
Karczewski Marjan sprawdzająpoczekalnie kolejową odnalazł
sacharynę nasypaną luzem w 2
woreczki lniane i walizkę wagi
brutto 27 kg.Dwaj przemytnicy korzystają
z ciemności nocy zbiegli.Skonfiskowane rzeczy prze-
słano do Urzędu Celnego w
Raczkach.Dalsze tropienie przemytni-
ków i przemytu w toku.**Przegapił konia z wozem**Lewko Eugenjusz ze wsi Sko-
lubowo gm. Wiercielski przy-
był do Grodna i na przeciąg
kilkun minut pozostawił na ul.
Skidelskiej konia z wozem bez
opieki.Wystarczyło czasu nieznanym
sprawcom na tyle, by uprowa-
dzić niepostrzeżenie konia wraz
z wozem.

Poszkodowany posądza o

kradzież mieszkańców Grodna
lub okolicznych wsi gm. wier-
cielskiej.Zmarłony wracając do do-
mu zauważył swego konia ha-
sającego na polach wsi Ka-
plicy.Wóz natomiast z uprzężą na
konia przepadł.Straty poszkodowany oblicza
na 105 zł.**Udany debiut złodziei
w teatrze**Jakaś paczka złodziejasków
zamyśliła wystąpić w teatrze.W tym celu podczas, gdy
artyści zajęci byli próbą gene-
ralną, oni już wystąpili tylko
nie na scenie a przy zarow-
kach... których z tego względu
zabrakło 13 sztuk, wartości 28
zł. 90 gr.**Z Teatru Miejskiego**W piątek premiera sztuki
J. Mackiewicza i K. Leczyckie-
go autora „Sztuby”, „Pan Poseł
i Julia”. W rol. gl. pp. Ustar-
bowska, Winklerowa, Mrowińska,
Kutnerówna, Kiślinańska, Kro-
kowski, Smoczyński, Dzwon-
kowski, Opaliński, Dąbrowski,
Paszyński i inni. Reżyserja dyr.
Krokowskiego, dekoracje Jana
Hawrylkiewicza.W sobotę o godz. 4-ej pp.
pełna czarów bajka dla grzecz-
nych dzieci „Odzyskane serce”
urozmaicona tańcami i spie-
wem na tle pięknych deko-
racji.W sobotę wiecz. po raz dru-
gi „Pan Poseł i Julia” J. Mac-
kiewicza i K. Leczyckiego.W niedzielę o godz. 4-ej pp.
po raz ostatni „Przeprowadzka”
H. K. Rostworowskiego.W niedzielę o godz. 8 m. 15
wiecz. „Pan Poseł i Julia”.W poniedziałek o godz. 4-ej
pp. „Odzyskane serce”.W poniedziałek o godz. 8 m.
15 wiecz. „Szczęście od jutra”
St. Kiedrzyńskiego.**Zgubiono** legitym. P.U. Po-
średnictwa Pracy na imię Alek-
sandra Protasiewicza. 1—1**Kino-Dźwiękowe
„Światowid”
Grodno, Brygidzka 2**Ulubieńcy publiczności
uroczą i figlarnaLILJANA HARVEY
i HENRY GARATw 100 proc. operetce
filmowej**Z ROZKAZU
KSIĘŻNICZKI**Bogata wystawał
przepych —
cudowne melodjel

seanse o g. 6, 8 i 10

**O zmniejszenie opłat
telefonicznych w Grodnie**W ostatnich dniach powstała
w Grodnie inicjatywa zwróce-
nia się do Dyrekcji P. i T. w
Wilnie o zmniejszenie opłaty za
telefony.Dotychczas nasze miasto za-
liczone było do kat. IV opłat,
gdyż w roku 1931 liczyło po-
nad 400 aparatów. Z nowym
rokiem ilość znacznie zmniej-
szyła się i nie osiąga 400.
Wobec powyższego należy się
zmiana kategorii i idące za tem
zmniejszenie opłat.**„Ciuciubabka” z komór-
nikiem**Komornik p. Ziemak Stan.
złożył 2 meldunki w komisarja
cie na swych „klientów” Oska-
ra i Fani Spatzów, Napoleona 9.Jeden zarzuka ukrycie za-
sekwestrowanych rzeczy i arty-
kułów spożywczych, drugi
ukrycie 120 butelek wina.**Lustracja w Kasie
Chorych**W tym tygodniu przybył z
Warszawy komisarz rewizyjny
Kasy Chorych p. Szczyński,
który przeprowadził skrupulat-
ną lustrację oddziału grodzień-
skiego.Między innymi zainteresował
się specjalnie metoda receptu-
rowa i działem egzekucji. W
związku z tem ostatniemi od-
był konferencję z dyrektorem
szkoly Gminy Żydowskiej w
sprawie wzmiarkowanego przez
nas w swoim czasie sławnego
zlicytowania.**Dwie kopy jaj!**Musiak Marję ze wsi Radzie-
wice, pod Kuźnicą, zameldo-
wała policji o kradzieży 130 jaj
przez Obuchowską Annę z ul.
Podolnej.**TEATR MIEJSKI im. Elizy Orzeszkowej**

Pod dyr. Józefa Krokowskiego i Kazim. Opalińskiego

W piątek 13 maja 1932 r. o godz. 8.30 wiecz.

PREMIERA

„Pan Poseł i Julia”

sztuka J. Mackiewicza i K. Leczyckiego

Reżyser: J. Krokowski. Dekor. Hawrylkiewicza.

Bilety wcześniej do nabycia w kasie teatru od g. 6.

Były wspólnik (J. MIKO) firmy

L. ZBINIOWSKA i S-kama zaszczyt zakomunikować P. T. Klienteli,
że już otworzył pod własnym nazwiskiem**SKLEP GALANTERYJNY**

przy ul. Dominikańskiej Nr. 19

(obok redak. N. Dz. Kresowego)

i prosi uprzejmie o zaszczytowanie dalszem zaufaniem

Z poważaniem JÓZEF MIKO

**OBUWIE WYTWÓRNI
B-ci BORSUKIEWICZ**

Gotowe, obstalunki i reperacje

towar pierwszorzędny, wykonanie solidne, ceny niskie

Adresy: I. Pl. Batorego Nr. 1 i II. Brygidzka Nr. 21

UWAGA! Niniejszem podaję do wiadomości Sz. Klienteli,
iz mój sklep z MANUFAKTURĄ pod firmą**STEFAN GAJZLER**

przy ul. DOMINIKAŃSKIEJ Nr. 9.

Posiada obecnie wielki wybór letnich materiałów
damskich i męskich oraz różne gatunki jedwabiu —
również płótna bielizniane zefiry, kapy, obrusy, serwety,
chodniki, portjery, dywaniki, makaty i t. p.**CENY BARDZO NISKIE.**

Polecając się łaskawej pamięci Sz. Klienteli

pozostaję z poważaniem Stefan GAJZLER

ZAKŁAD KRAWIECKI

F. PICEWICZ

Grodno, ul. Pocztowa 1

przyjmuje zamówienia na męskie i damskie ubrania,
Wykonanie solidne. Ceny umiarkowane. Przy zakładzie—
Szkoła kroju i szydła. Krój systemu akademii wiedeńskiej.Zawiadamiam P. T. Szanowną Publiczność
ze z dniem 22 marca 1932 r. została otwarta**pierwszorzędna polska
wytwórnia obuwia „LUKSUS”**

przy ul. Dominikańskiej 17.

Polecam się łaskawej pamięci i proszę o jaknaj-
szybsze odwiedzenie mojej pracowni w celu przekona-
nia się, wykonanie staranne ceny konkurencyjne.

Z poważaniem Józef Lewoniewski

złęć p. M. Kopytowskiej

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydza-Smigłego Nr. 6

Redaktor odpowiedzialny od 15—18

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu i zabiegowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrów w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr. za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wiersz.
dla poszukujących pracy ogłoszenia z 20 słów i słoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor — Wydawca: Piotr Redko.

Druk. Giełski i Recho Grodno Rydza-Smigłego 6.